



Straznik flagi



Z generałem dywizji **ANDRZEJEM FAŁKOWSKIM** o specyfice pracy Międzynarodowego Sztabu Wojskowego NATO rozmawia MAREK SARJUSZ-WOLSKI

POLSKA ZBROJNA: Jest Pan asystentem. Czy to oznacza, że nosi Pan dokumenty za szefem?

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Nie. Mój szef jest trzygwiazdkowym generałem niemieckim i ma pięciu asystentów, takich jak ja. Asystent w zachodniej nomenklaturze oznacza zastępcę.

POLSKA ZBROJNA: Ile osób pracuje w sztabie?

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Ponad czterysta. Mnie podlega czterdziestu siedmiu ludzi z dwudziestu różnych krajów członkowskich NATO. Pracują w siedmiu oddziałach.

POLSKA ZBROJNA: Czym się zajmują?

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Najważniejszy jest oddział logistyczny; poza tym trzy oddziały angażują się w pracę w infrastrukturze, finansach oraz zasobach osobowych; jest też odpowiednik naszego zarządu P1 Sztabu Generalnego WP, a więc nie zajmuje się sprawami personalnymi, lecz budowaniem struktur; mam również oddział medyczny oraz uzbrojenia, a także taki, który odpowiada za rodzaj niezależnego audytu wewnętrznego, kontroluje bowiem, czy budowa tych struktur odbywa się zgodnie z regulacjami.

POLSKA ZBROJNA: Dość szeroki zakres obowiązków...

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Gdy porównuje się go do polskich realiów, można powiedzieć, że jest to część działalności Sztabu Generalnego (P1, P4, P8), niektórych departamentów MON, na przykład Infrastruktury, Budżetowego czy Polityki Zbrojeniowej, a także Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia. Zakres moich obowiązków jest zatem szalenie... intrygujący i różnorodny.

POLSKA ZBROJNA: Mija właśnie drugi rok Pańskiej kadencji. Trudno było zacząć?

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Pewnie nie poradziłbym sobie na tym stanowisku, gdybym

już przedtem nie pracował w polskim przedstawicielstwie w NATO. Miałem dwóch szefów – ambasadorów **Towpika** i **Nowaka**. Byłem wówczas oddelegowany do MSZ jako radca. Spędziłem tu pięć lat, a zaczynałem, kiedy jeszcze nie byliśmy w NATO.

POLSKA ZBROJNA: To jeszcze nie tłumaczy, jak robi się tak błyskotliwą karierę w sojuszu.

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Rozumiem, że pyta Pan, co powinien zrobić żołnierz, by swymi zdolnościami i wiedzą najlepiej służyć ojczyźnie.

POLSKA ZBROJNA: Z ust mi to Pan wyjął!

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: A zatem, z pewnością trzeba być proaktywnym. Prawie wszystkie stanowiska generalskie i pułkownikowskie w International Military Staff (IMS) są konkursowe. Na rok przed końcem czyjejs kadencji ogłoszenie o wakacji dociera do krajów członkowskich. Zgłaszają się kandydaci, a wyboru dokonuje Komitet Wojskowy NATO.

POLSKA ZBROJNA: Z kim Pan konkurował?

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Z trzema dwugwiazdkowymi generałami: Kanadyjczykiem, Hiszpanem i Brytyjczykiem. Ja miałem wówczas jedną gwiazdkę.

POLSKA ZBROJNA: Proste.

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Nie do końca. Decyzja rodziła się w wielkich bólach i zapadła dopiero w trzeciej rundzie głosowania. W pierwszej wyeliminowano najsłabszego. W drugiej nie odpadłem ponoć dzięki dwóm głosom. W trzeciej przestano liczyć przy wyniku 14:8 dla mnie.

POLSKA ZBROJNA: Zupełnie jak konklawie!

ANDRZEJ FAŁKOWSKI: Prawie. To są głosy ważne.

